

Cecylia Anna Duda

**Tenis, rower i wygoda wobec Dobrej Nowiny Chrystusa Pana;
czyli o potrzebie i roli chrześcijańskiej nadziei**

W swej istocie powyższy tytuł zawiera pytanie o związek między oglądaniem Boga twarzą w twarz, a ludzkim życiem na ziemi, o połączenie naszego „dziś” z wiecznością. Nie chodzi więc o postawienie alternatywy między tym, co ludzkie, a tym co Boskie, lecz o właściwą perspektywę spojrzenia na nasze życie. Osoba i dzieło Jezusa Chrystusa pokazują, że nie ma mowy o żadnej sprzeczności między Bogiem a człowiekiem, że Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem. Zatem prawdy o sobie i swoim życiu dowiadujemy się z poznawania Boga, jednak działa to także w drugim kierunku, refleksja nad prawdą o Bogu daje współczesnemu człowiekowi światło na jego życie.

Sformułowanie tematu: *Tenis, rower i wygoda wobec dobrej Nowiny Chrystusa Pana* jest parafrazą fragmentu listu Anieli Godeckiej, w którym opisuję dziewczynę zgłaszającą się do Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi: *Helena pojechała już do domu w niedzielę, bo nie czuła się dobrze, to nie dla niej „taka prostota”*. *Ja też nie zatrzymywałam jej wcale, ani nie przekonywałam bo jej pachnie **tenis i rower i dobre papu*** [podkr. A.D.], *nie Pan Jezus i Jego krzyż*. Ta prosta myśl, a właściwie pewien obraz, stał się dla mnie inspiracją do przemyślenia w kontekście współczesnej teologii oraz w świetle myśli bł. Honorata pytania o rolę chrześcijańskiej nadziei jako właściwej perspektywy w patrzeniu na swoje życie

Próby odpowiedzi będę szukać w refleksji teologicznej Błogosławionego, która szła zawsze w kierunku egzystencjalnym, służebnym w stosunku do życia ludzkiego. Honorat medytował nad prawdą o Bogu, by pomóc innym w odnalezieniu nadziei, nadającej sens życiu i wszystkiemu, co w nim się dzieje. Chciał wyjaśniać ludziom prawdy najważniejsze, a przez to czynić ich szczęśliwymi zarówno tu na ziemi jak i w wieczności¹. Nie będę jednak ograniczać się do opisu teologii Honorata, lecz spróbuję pójść nieco dalej i rozwinąć ją o posoborowe nauczanie Kościoła i współczesną refleksję teologiczną. W *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* czytamy: *Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszedłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam,*

¹ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 1, Włocławek 1909, s. 8-9.

już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie (nr 22). Zarówno pragnienie Honorata, zawarte we wstępie do *Powieści nad powieściami*, jak wskazania Soboru watykańskiego II koncentrują się więc na człowieku, na jego szczęściu w perspektywie prawd objawionych. Poszukując więc istoty chrześcijańskiej nadziei i jej roli podejmię następujące zagadnienia:

1. Wcielenie – odpowiedź na pytanie, co znaczy być człowiekiem szczęśliwym
2. Krzyż i zmartwychwstanie – pytanie o sens ofiary i cierpienia
3. Wniebowzięcie Maryi – znak wypełnienia się naszej nadziei

Wydaje się, że dla ludzi XXI wieku największym zagrożeniem jest rozpacz, zuchwała ufność w siebie i smutek, a dojmującym głodem – brak nadziei. Z tej przyczyny potrzeba dawania nadziei nieustannie rośnie, bowiem zawiera w sobie odpowiedź pytanie o sens cierpienia, wyrzeczenia, ofiary, zmagania się ze sobą, potrzeby samorealizacji, czyli w gruncie rzeczy o sens życia w ogóle a zwłaszcza o sens naszego życia ślubami zakonnymi². Nadziei nie można odizolować od wiary i miłości. Korzeniem życia chrześcijańskiego jest wiara, a sposobem bycia miłość. Nadzieja nadaje właściwy kierunek i dynamizm, dlatego też w naszej refleksji skupimy się na życiu chrześcijanina w świetle nadziei, jaką przyniósł ze sobą Jezus Chrystus przez swoje Wcielenie, Krzyż i Zmartwychwstanie, a która wypełniła się już w Maryi. A zatem jest nadzieja, która otwiera nas na Boga, a przez to pozwala przeżyć życie w pełni swego człowieczeństwa, bo, jak napisał św. Ireneusz, chwałą Boga człowiek żyjący³.

1. Wcielenie – odpowiedź na pytanie, co znaczy być człowiekiem szczęśliwym

Od początku powołał nas Bóg do życia na swój obraz i swoje podobieństwo. Bóg Trójca Święta – Miłość Odwieczna, wpisał więc w naszą naturę miłość, jako relację zwróconą do drugiej osoby. Stąd w nas tyle tęsknoty do rzeczy doskonalszych, większych, piękniejszych, stąd pragnienie nieskończoności i wieczności, potrzeba postępu, a jednocześnie poczucie niewypełnienia i braku. Honorat napisał: „Póki człowiek nie kocha, pozostaje zimny bez życia i bez ruchu...”. Może swe pragnienia skierować ku ziemi, a wtedy widzi jedynie to, co tu i teraz. Aby dźwignąć człowieka ponad doczesność, wznieść, jak napisał Honorat „na skrzydłach nadziei”, aby poszerzyć i pogłębić ludzkie spojrzenie a serce skierować ku niebu, Syn Boży przyjął ludzkie ciało i stał się człowiekiem. Człowieczeństwo

² por. J. Szymik, *O teologii dzisiaj. Zadania, piękno, przyszłość*. Pelplin 2006, s. 198-200; J. Królikowski, *Bogurodzica dziewica*, Niepokalanów 2013, s. 240-241.

³ por. J. Szymik, *O teologii dzisiaj*, s. 208.

Chrystusa zjednoczone osobowo z bóstwem jest najdoskonalszym spełnieniem bycia człowiekiem

w ludzkiej historii, dlatego właściwą odpowiedzią na pytanie o człowieka jest Chrystus. Wcielenie było założeniem ogniska miłości Bożej na ziemi po to, by wlać w serce człowieka boską moc kochania, w której może w pełni zrealizować się jako osoba⁴.

Zdolność do miłości została w człowieku zachwiana przez grzech, dlatego potrzebuje zbawienia. Honorat odwołuje się do symboliki ciemności, w której rodzi się Zbawiciel. Noc jest obrazem człowieka pogrążonego w grzechu, który prowadzi do cierpienia. Miłość Wcielonego Słowa, przychodzącego na ziemię, rozprasza ją, wprowadza w naturę ludzka jasność dnia, czyli nadzieję. Chrystus rodzi się pośród nocy, by przynieść światło nadziei, uporządkować wewnątrz człowieka, by w końcu człowiek odkrył i przeżył w relacji z Bogiem swoje szczęście⁵.

Koźmiński widzi, że Wcielenie jest także unізieniem, gdyż Syn Boży z miłości do człowieka zrezygnował z chwały nieba, poszedł niejako „na wygnanie”, po to, by nam pokazać, że Bóg „nie stworzył nas do nędzy, w jakiej teraz żyjemy, ale do rajszych rozkoszy”. W porównaniu z niebem, wszystko, co mamy na ziemi jest nic nie warta namiastką. Jeśli tyle szczęść dają nam dobra ziemskie, to cóż dopiero będziemy przeżywać, osiągnąwszy dobra niebieskie! We Wcieleniu jest już objawienie pełni szczęścia człowieka w niebie. Ta nadzieja człowieka wierzącego jest darem Ducha Świętego, który przekonuje nas, że wreszcie kiedyś w pokoju i najwyższym szczęściu doznamy przyjęcia w ojczyźnie, jaśniejącej chwałą Pana (por. *Gaudium et spes* 93).

Jak zatem traktować nasze życie tu i teraz? Jak patrzeć na to wszystko, co nas cieszy, uszczęśliwia, co ułatwia i upiększa życie, na to, co Godecka ujęła w swym liście w słowa **tenis i rower i dobre papu?**, a my moglibyśmy jeszcze dopisać: wygodny pokój, samochód, basen itd... Honorat proponuje, by pamiętać o tajemnicy Wcielenia, która przypomina nam, że jesteśmy przechodniami na tym świecie, a założenie, że szczęście istnieje tylko na ziemi i w doczesności, ogranicza nas i zamyka na doświadczenie prawdziwego szczęścia, gdyż nie przeznaczeni jesteśmy do życia jedynie tu na ziemi, ale do wieczności. Brak spojrzenia z takiej perspektywy prowadzi w rzeczywistości do ograniczenia wolności i poniżenia człowieka. Koźmiński napisał: „Świat wabi nas ku sobie fałszywą obietnicą, że idąc za nim

⁴ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 1, s. 43; Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 118.

⁵ por., H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 1, s. 314.

osiągniemy zupełną swobodę (...) i wierzymy mu, chociaż jeszcze nikomu słowa nie dotrzymał, bo któż na świecie nie zależy od innych?”⁶

W Betlejem odkrywamy, że nadzieja ma kształt Chrystusa. To znaczy, że człowiek ma nadzieję i żyje w jej blasku, tylko wtedy, gdy godzi się, aby Bóg wcielił się w jego Życie, gdy i odrzuca pokusę własnego ubóstwienia a godzi się na to, że Bóg się „uczłowiecza”. Wypełnieniem człowieka jest niebo, czyli wspólnota z Bogiem, będąca właściwym horyzontem, z którego należy patrzeć na życie doczesne. Niebo jest perspektywą bardzo bliską i nie dotyczy jakiegóż nieokreślonej przyszłości, lecz jest ściśle związane z tym życiem. Rezygnacja ze spojrzenia na życie w perspektywie wieczności rodzi niejednokrotnie smutek i rozpacz. Dostrzegamy iż ludzie rezygnują z przeżywania swego człowieczeństwa w taki sposób, by widoczny był w nim cel nazywany ostatecznym, czyli niebo. Synonimem celu ostatecznego jest pod wieloma względami pojęcie sensu. Chrześcijanie coraz częściej rozważają kwestie autentyczności, zadowolenia z życia, samorealizacji itp., zamykając perspektywę ludzkiego życia jedynie do doczesności. Nie chodzi o deprecjonowanie rzeczywistości ziemskiej. Światło Wcielenia ustawia ją właśnie w odpowiednim miejscu – jako drogę do celu ale nie jako cel sam w sobie. Odwrócenie tych porządków każe nam poszukiwać wypełnienia w tym, co samo przemija. Rzeczywistość doczesna nigdy nas nie zaspokoi i nigdy nie sprostą naszym aspiracjom, gdyż ciągle będzie nam czegoś brakować. Położenie całej nadziei w tym co tu i teraz może nas doprowadzić do zamknięcia się w sobie, we własnych potrzebach, a więc do odrzucenia miłości, a to prowadzi do głębokiego smutku, rozpacz – do kryzysu. Perspektywa z betlejemskiego żłóbka to perspektywa nieba – wspólnoty z Bogiem, który jedynie może nas wypełnić przez dar wiecznego zbawienia. A to zaczyna się już „dziś”, w życiu, które otrzymaliśmy na ziemi. Możemy być szczęśliwymi ludźmi otwierając się na nadzieję życia wiecznego, które przekracza swą pełnią wszelkie szczęście poznane i doświadczane na ziemi⁷.

2. Krzyż i zmartwychwstanie – pytanie o sens ofiary cierpienia

Starożytny hymn, śpiewany w czasie Liturgii Godzin ogłasza:

*Oddajmy pokłon krzyżowi,/Co był ołtarzem ofiary,/Bo na nim Życie umarło,
By śmiercią życie przywrócić.*

O krzyżu, bądź pozdrowiony,/Jedyna nasza nadziejo!/Zachowaj wiernych od złego

⁶ H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 1, s. 372, por. tamże, s. 356-357.

⁷ por. J. Królikowski, 240- 241; J. Szymik, *Wszystko zjednoczyć w Chrystusie. Teologia, poezja, życie*, Wrocław 2003, s.180-181.

I zniwecz zbrodnie ludzkości.

Honorat dostrzega paradoks Krzyża, rozwijając fragment z Listu św. Pawła do Koryntian – Ten, który jest dawcą życia, chce sam umrzeć na krzyżu. Krzyż staje się więc punktem spinającym w sobie sens chrześcijaństwa, bo dla Żydów jest zgorzeniem, dla Greków głupstwem, ale dla nas Chrystusem i mądrością Bożą (por. 1Kor 1,18.22-25) Według Koźmińskiego także i dziś wielu ludzi na wzór Żydów gorszy się krzyżem, lub uważa go za głupstwo. Doświadczenie upadku, pustki, bólu, samotności, ciężaru codzienności, a wreszcie koniczność cierpienia, przemijania i śmierci, czyli to wszystko, co współczesna filozofia określa jako doświadczenie „negatywności” ludzkiego życia, Bóg objął swoim zbawieniem. Im bardziej kultura masowa stara się wyprzeć z naszej świadomości tę stronę egzystencji, promując kult młodości, przyjemności, zdrowia i urody, tym mocniej te doświadczenia uderzają w człowieka, powodując wewnętrzne rozbicie, poczucie bezsensu i bezcelowości jakiegokolwiek trudu lub wyrzeczenia. Tymczasem Krzyż jest ostatnim i definitywnym słowem zbawienia, które jest nowym stworzeniem, obejmującym całego człowieka, a więc i to, co jest związane z szeroko rozumianym cierpieniem i śmiercią⁸.

Koźmiński dostrzega, że w Krzyżu Chrystus dotyka i zbawia ludzkie doświadczenie cierpienia, samotności i śmierci. Uważa, że przyjmując Chrystusa Ukrzyżowanego, paradoksalnie odkrywamy słodycz, płynącą z łaski, to znaczy z Jego żywej i pełnej miłości obecności. A zatem sens tych doświadczeń zostanie nam dany, nie musimy go poszukiwać, zdobywać, czy wymyślać. Chrystus w doświadczeniu Krzyża związał się z każdym z nas, a zatem możemy mieć pewność, że także w te doświadczenia wejdziemy razem z Nim, a co więcej staną się one uprzywilejowanym miejscem spotkania z Nim⁹.

W świetle Wcielenia nasze krzyże nie mają wartości samej w sobie, ale dopiero zyskują ją w Chrystusie. Z miłości Bóg stał się człowiekiem i z konsekwentnie wchodził we wszystko, co ludzkie, oprócz grzechu. Błogosławiony Honorat podkreśla, że to, co najistotniejsze w ofierze Chrystusa to nie cierpienie, lecz miłość, która pragnie nieustannie być z człowiekiem, z jego samotnością, cierpieniem, pustką, przemijaniem i – co jeszcze ważniejsze -być dla człowieka, aby te wszystkie negatywne doświadczenia zwrócić ku Ojcu, jako pełni wszelkiego, niekończącego się życia¹⁰.

W świetle tej refleksji pojawia się jeszcze pytanie: Jaki jest sens dobrowolnego wyrzeczenia, ofiary z tego, co w sumie dobre i należne człowiekowi nawet z natury?

⁸ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 1, s. 174-175; J. Królikowski, *Bogurodzica dziewica*, s. 211-212.

⁹ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 3, Włocławek 1910, s. 198.

¹⁰ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 4, Włocławek 1910, s. 245-255.

A wracając do naszego tematu – czy rzeczywiście sensowna jest rezygnacja z wielu przyjemności, skoro są tak łatwo dostępne, a nawet nie za drogie? Koźmiński zauważa, że „Zatopienie się ludzi w życiu (...) tego świata sprawia, że niejeden więcej pragnie pociech ziemskich, niż duchowych i więcej sobie ceni (...) zdrowie ciała niż zdrowie duszy”¹¹ Ewangeliczne zrozumienie dobrowolnego wyrzeczenia daje nam według Honorata Duch Święty, pozwalając odkrywać prawdziwe Oblicze Boga – Boga Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. To jest obraz Boga Miłości i nie ma on nic wspólnego z apoteozą cierpienia, ani z obłudnym poszukiwaniem dowartościowania, czy zwrócenia na siebie uwagi. Właśnie dlatego Chrystus wszedł w Krzyż i zmartwychwstał, by zbawić nasze cierpienie, bolesną samotność, codzienny ciężar przemijania. Dla osoby zakotwiczonej w Chrystusie Ukrzyżowanym ofiara i rezygnacja z siebie staje się naturalnym krokiem w przód, czymś oczywistym i koniecznym, ale płynącym z wnętrza a nie z zewnętrznej konieczności. Motywem jest więc miłość, a nie nakaz, czy prawo; pragnienie, a nie przyzwyczajenie, czy strach przed opinią otoczenia. „Miłość Boża pobudza do naśladowania mocnej miłości Jezusa, budzi pragnienie działania i cierpienia dla Umiłowanego”¹² – pisze Honorat. Przyjście zbawienia w Krzyżu Chrystusa prowadzi więc do doświadczenia Zmartwychwstania, przeżycia słodczy płynącej z dobrowolnej ofiary, lecz nie ofiary „z czegoś” ale ofiary „dla kogoś” z miłości. Brzemie staje się słodkie a ciężar lekki! (por. Mt 11, 29-33),

Nadzieja płynąca z Krzyża to życie o nowej jakości, przemienione i pozbawione tej negatywności, która towarzyszy nam na co dzień. Honorat pokazuje, że jedynie w perspektywie Zmartwychwstania śmierć nie jest wrogiem, lecz sprzymierzeńcem, nie prowadzi do szaleństwa rozpacz, czy przygnębiającego nihilizmu, ale - nawet mimo leku przed nieznanym - jest aktem ufności wobec Boga Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego¹³.

Kończąc *Powieść nad Powieściami* Koźmiński jeszcze podsumowuje, że w całym swym dziele chciał przekazać ludziom, że Ewangelia Chrystusa nie niszczy człowieka, a wręcz przeciwnie, prowadzi do jego rozwoju, do najwłaściwiej rozumianej realizacji siebie, czyli ku rozwojowi na wzór Jezusa Chrystusa. My, patrząc na Niego, zyskujemy nadzieje naszego zmartwychwstania w ciele do życia innego niż nasze ziemskie - spełnionego i przemienionego, a śmierć jest naturalną granicą, którą trzeba przekroczyć. W takiej perspektywie nasze życie obecne nabiera wielkiej wartości, jest miejscem wzrostu i rozwoju,

¹¹ tamże, s. 93

¹² pnp III, S. 281

¹³ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 3, s. 284-285.

ale też nabiera sensu, który niesie nadzieję życia pełnego, wiecznego i spełnionego, do którego w głębi serca tęsknimy, a które może wypełnić się jedynie w niebie¹⁴.

Wniebowzięcie Maryi – znak wypełnienia się naszej nadziei

Koźmiński przyjmuje jako fundament swej refleksji maryjnej ścisłą łączność Matki z Synem w dziele odkupienia świata. Wielkość i posłannictwo Maryi było nierozdzielnie związane z Jezusem Chrystusem, a więź między Matką i Synem wypływała zarówno z Jej macierzyństwa cielesnego – ciało Maryi było świątynią Chrystusa – jak i z macierzyństwa na płaszczyźnie psychicznej, czyli nieporównywalnej do niczego więzi duchowej i uczuciowej. Dogmat wniebowzięcia jest oparty na tej tajemnicy, gdyż samo wydarzenie wniebowzięcia stanowi przedłużenie głębokiego zjednoczenia Matki i Syna. W życiu i w samej ofercie krzyża Maryja ściśle łączyła się z Synem, więc po uniżeniu Kalwarii nastąpiło i dla niej wywyższenie. Do uwielbienia Chrystusa Sługi dołączyło się także uwielbienie Służebnicy¹⁵.

Finał życia Maryi należy rozpatrywać w świetle misterium paschalnego Chrystusa. Bowiem, jak podkreśla Koźmiński, zmartwychwstanie Chrystusa jest wzorem naszego zmartwychwstania¹⁶. Do tego wydarzenia zmierzało całe życie Matki Jezusa, od powołania przez Nazaret aż do Kalwarii. Tam wędrówka wiary Maryi doświadczyła szczególnych ciemności. Utrzymując swe „fiat” z Nazaretu Maryja weszła w kenozę i wypowiedziała najwyraźniej odkupieńczą więź z Jezusem. Dlatego też kolejnym krokiem był jej udział w Jego zmartwychwstaniu. W świetle Paschy wniebowzięcie Maryi nabrało szczególnej aktualności¹⁷. Prawda o wniebowzięciu pokazuje, że jedyną szansą rozwoju człowieka jest Jezus, a nasze zmartwychwstanie będzie uczestnictwem w Jego zmartwychwstaniu. W świetle wniebowzięcia zbawienie ostateczne obejmuje całego człowieka, a nie tylko duszę.

Prawda o wniebowzięciu Maryi przewycięża platońską wizję chrześcijaństwa, a wprowadza wizję realistyczną, oparta na Biblii. Jeżeli cały człowiek jest zbawiony, to zaangażowanie w sprawy ludzkie nabiera wymiarów soterycznych¹⁸. Wniebowzięcie wyraźnie potwierdza antropologię teologiczną, zgodnie z którą Bóg nie konkuruje z człowiekiem, a Jego chwała zbiega się z pełnią życia stworzenia. Chwała Boga nie opiera się więc na zgliszczach jego stworzeń, lecz odwrotnie – Bóg został uwielbiony w chwale

¹⁴ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 4, s. 481-482.

¹⁵ por., H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 4, s. 399-400; tenże, *Powieść nad powieściami*, seria 3, s. 78-79; L. Melotti, *Maryja Matka żyjących. Zarys mariologii*, Niepokalanów 2009, s. 193-194; J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1991, s. 214.

¹⁶ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 4, s. 54.

¹⁷ por. J. Królikowski, *Bogurodzica Dziewica*, s. 223-231.

¹⁸ por. J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, s. 215.

swoich Świętych. Maryja urzeczywistniała swoje powołanie w konkretnym życiu. Nie odrzucała świata i wydarzeń, nie dzieliła życia na elementy duchowe i doczesne, lecz wszystko przeżywała jako miejsce aktualizowania się Bożego zamysłu. Wniebowzięcie potwierdza, że Bóg rozciąga swe zbawienie na sferę ciała i materii. Cieleśny wymiar wniebowzięcia Maryi zwraca naszą uwagę także na sposób przeżywania codzienności. Obecne życie jest zadatkiem i początkiem pełni życia w wieczności¹⁹. Antropologia chrześcijańska jest zatem pełna nadziei w możliwości i przeznaczenie człowieka, jest także wyrazem wiary w nieskończoną moc Boga Stwórcy i Odkupiciela²⁰. Maryja jest więc wzorem, gwiazdą przewodzącą w realizacji zamysłu Pana²¹.

Wniebowzięcie Maryi jest lekarstwem na ludzką rozpacz i smutek, gdyż niesie ze sobą nadzieję. Wszystkie ludzkie negatywne postawy sprowadzają życie człowieka do jedynej, istniejącej tu i teraz rzeczywistości, a zamykają na dążenie do wypełnienia zarówno doczesnego jak i eschatologicznego. W takich postawach liczy się skutek natychmiastowy i bezpośrednie działanie. To prowadzi do poszukiwań w kierunku samorealizacji i uporczywego dążenia do przyjemności. Rozpacz koncentruje się na brakach, jakie posiada ta przemijalna rzeczywistość i w konsekwencji prowadzi do smutku przejmującego całe wnętrze człowieka. Oznacza to wewnętrzny brak harmonii ze sobą, ze światem, z Bogiem i rodzi poczucie winy²². Tymczasem nadzieja zwraca człowieka ku przyszłości. Może być siłą sprawczą otwarcia się na rzeczywistość, a przez to na Boga. Właśnie to poszukiwanie nadziei prowadzi nas do Maryi, nazywanej przez chrześcijan już bardzo wcześniej „nadzieją pozbawionych nadziei”²³. Jej Wniebowzięcie ukazuje cel życia ludzkiego. Nie ogranicza go do horyzontu doczesnego, lecz przypomina, że wypełnienie w wiecznym Bogu jest realną perspektywą życia ludzkiego i to perspektywą bliską. Koźmiński szeroko opisuje rolę Maryi Matki Zbawiciela i Matki wszystkich wierzących, która króluje w niebie. Za św. Bonawenturą powtarza, że kto Maryi służy, to znaczy naśladowuje jej życie w swoim, ten tak jak Ona „dostąpi niechybnie życia i zbawienia wiecznego”²⁴. Wniebowzięcie każe wrócić do nieustannego

¹⁹ por. J. Królikowski, *Bogurodzica Dziewica*, s. 322; tamże, s. 242-243; Pnp, IV, s. 57 – 58; Józef Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, s. 215.

²⁰ por. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 4, s. 144 – 145.

²¹ por. B. Forte, *Maryja, ikona tajemnicy. Zarys mariologii symboliczno – narracyjnej*, Warszawa 1999, s. 135; tamże, s. 137-138.

²² por. J. Królikowski, *Bogurodzica Dziewica*, s. 237-238.

²³ Efrem Syryjczyk, *Ku chwale Bożej Rodzicielki Dziewicy Maryi*, w: *Teksty o Matce Bożej. Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy*, Niepokalanów 1981, s. 69.

²⁴ H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami*, seria 4, s. 417.

widzenia Boga jako celu życia i źródła wypełnienia. Pozwala odkryć perspektywę wieczności, która chroni przed poczuciem bezsensu i pustką²⁵.

Zakończenie

W każdym z nas jest tęsknota, pragnienie, które list do Rzymian nazywa oczekiwaniem i wzdychaniem (Rz 8, 22nn). Mieć nadzieje to czekać, zachować dystans do naszej codzienności i wolność do relacji z Bogiem. „Jeśli [człowiek] skieruje się ku ziemi, obejmie i ukocha tylko to, co ziemskie; lecz jeśli zapatrzony w niebo, niebieską zapłonie miłością, tam też wzrok i myśl (..) swoją przeniesie, bo <<gdzie skarb twój tam i serce twoje>>”²⁶.

Nadzieja nasza ma kształt Chrystusa, to On podnosi nasz wzrok skoncentrowani na sobie, na własnej działalności, przyjemnościach, korzyściach, uwalnia od „zagrzebania się w samym sobie” i na skrzydłach nadziei wznosi do umiłowania Boga i wiecznego przeznaczenia. Dzięki nadziei żyjemy wychyleni w wieczność, nadal jednak stąpamy po ziem. Odkrywamy siebie i chcemy siebie pogłębiać, rozwijać, znamy jednak cel, ku któremu dążymy – być Synem Boga na kształt Wcielonego Syna Bożego. Nie koncentrujemy się na cierpieniu i całej negatywności naszej codzienności, lecz nie odrzucamy jej, bo jest miejscem zbawionym i uprzywilejowanym w relacji z Bogiem. W końcu patrzymy na Maryję, której Królowanie z ciałem i duszą w niebie jest znakiem realizacji naszego odwiecznego przeznaczenia i doświadczenia w pełni szczęścia, za którym nieustannie tęsknimy i którego obraz nosimy w sercu. Właśnie taka rola nadziei, którą przyjmujemy jako dar i owoc dzieła chrystusowego zbawienia, płynie z myśli Honorata Koźmińskiego²⁷.

Jeśli dziś nasza nadzieja poddawana jest próbie, tym bardziej, idąc za słowami św. Piotra nie obawiajmy się (...) i nie dajmy się zaniepokoić! Pana zaś Chrystusa miejmy w sercach za Świętego i bądźmy zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest (por. 1 P 3, 14-15).

Człowiek nie może żyć bez nadziei, jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia. Obserwujemy próby jej zaspokojenia i ograniczenia do przestrzeni ziemskiej, zamkniętej na transcendencję. Słyszymy obietnice szczęścia utożsamiane z rajem na ziemi stworzonym przez naukę i technikę, łączone ze spełnieniem natury hedonistycznej, nastawionej na konsumpcjonizm, czy też karmionej sztucznie przez

²⁵ por. J. Królikowski, *Bogurodzica Dziewica*, s. 240-242

²⁶ Pnp IV, s. 43

²⁷ por. tamże; J. Szymik, *Wszystko zjednoczyć w Chrystusie*, s. 181.

narkotyki. Mamy do zaoferowania skarb, który nie wolno nam ukryć pod korcem: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi. Jezus Chrystus jest Panem; w Nim i tylko w Nim jest zbawienie (por. Dz 4, 12)²⁸.

Dlatego dzisiaj wyznajemy naszą nadzieję słowami Jana Pawła II z adhortacji *Ecclesia in Europa*: „Ty, o Panie zmartwychwstały i żywy, jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości; Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii; Ty jesteś pośród nas nadzieją chwały (por. Kol 1, 27) w tym życiu i po śmierci. W Tobie i z Tobą możemy dotrzeć do prawdy, nasze życie ma sens, wspólnota jest możliwa, a różnorodność może stać się bogactwem. W Tobie i z Tobą moc Królestwa działa w historii i pomaga w budowie ludzkiej społeczności, a miłość nadaje wysiłkom ludzkości nieprzemijającą wartość. Z Tobą i w Tobie ból może stać się drogą zbawienia, życie zwycięży śmierć, a stworzenie dostąpi udziału w chwale synów Bożych”²⁹.

²⁸ Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Ecclesia in Europa*, nr 10.

²⁹ Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Ecclesia in Europa*, nr 18.